

# **stimulus**

centrum doskonalenia

**TEMAT**

## **SEKSUALNOŚĆ**

Opracowanie: Wiesław Sokoluk

ul. Erazma Ciołka 12 lok. 305, 01-408 Warszawa  
tel. +48 22 405 30 26, fax +48 22 350 66 84, kom. +48 502 378 255  
[biuro@stimulus.com.pl](mailto:biuro@stimulus.com.pl) [www.stimulus.com.pl](http://www.stimulus.com.pl)

## ROZWÓJ PSYCHOSEKSUALNY - NAJWAŻNIEJSZE PROCESY NA PRZESTRZENI PIERWSZYCH 20 LAT ŻYCIA

Człowiek rodząc się, „przynosi” ze sobą na świat płeć i, zanim jeszcze zostanie nadane mu jakieś imię, jest to pierwsza informacja, jaką o sobie usłyszy. Niemniej przez długie lata dla większości dorosłych fakt posiadania przez dziecko płci nie oznacza wiele więcej niż to, że jest ono chłopcem lub dziewczynką, a pojawienie się wykraczających poza standardowe oczekiwania zachowań, zwłaszcza w formach sugerujących ich „seksualny” charakter, budzi niepokój, a nierzadko poważne obawy o normalność dziecka. Być może źródłem niepokoju jest silnie tkwiący w tradycji kulturowej przekaz o „niewinności” i aseksualności dziecka, które dopiero w okresie dojrzewania budzi się do życia seksualnego.

Spróbujemy zatem prześledzić, co dzieje się na przestrzeni ogólnego rozwoju dziecka z jego płcią, emocjami - przede wszystkim tymi, które w przyszłości konstytuować będą więź partnerską, oraz aktywnością seksualną, czyli obserwowalnymi formami zachowań. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób te elementy tworzą jedną całość powiązaną z procesami rozwojowymi.

Pierwszą naukową koncepcję rozwoju psychoseksualnego opracował Z. Freud. Mimo historycznego, wręcz klasycznego już dziś charakteru, a także różnorodnych, dziwacznych często interpretacji koncepcja ta zawiera szereg cennych spostrzeżeń: zdolność dziecka do odbierania pewnej kategorii bodźców zmysłowych, ich gratyfikujący charakter, a także obszary ciała stanowiące źródło gratyfikacji i ich zmienne, zależne od fazy rozwoju. W początkowym okresie życia (0-1 r.ż.) najwięcej przyjemności dostarcza dziecku okolica ust. Takie czynności, jak ssanie (w konsekwencji zaspokojenie głodu), badanie przedmiotów poprzez dotykanie ich ustami, są dla dziecka źródłem ważnych, pozytywnych doznań. Dlatego też faza ta nosi nazwę oralnej (os, oris - usta). Nieco powyżej 1 r.ż. dziecka zaczyna się przyuczać do sygnalizowania i ucywilizowanego załatwiania swoich potrzeb związanych z wydalaniem („trening czystości”). Z jednej strony, dziecko odczuwa przyjemność z kontroli zwieraczy, z drugiej spotyka się z ewentualną nagrodą lub karą, jeśli mu się nie powiedzie. Koncentruje to uwagę dziecka na okolicy anogenitalnej, a zwłaszcza - jak twierdził Freud - na odbycie. Stąd nazwa: faza analna (anus - odbył). Koniec fazy następuje w chwili uzyskania przez dziecko pełnej kontroli nad zwieraczami, czyli w 2-3 r.ż. W okresie przedszkolnym dziecko „odkrywa” genitalia (swoje i rówieśników) oraz przyjemność, jaką daje zabawa nimi. Różnice w budowie chłopców i dziewczynek powodują, że czują się one pokrzywdzone brakiem penisa. Dzieci obu płci, dociekając powodów tej różnicy, dochodzą do wniosku, że może stało się tak wskutek celowego pozbawienia (lęk kastracyjny).

Reakcje dorosłych, głównie rodziców, na zabawy seksualne dzieci wywołują u dzieci wstyd i/lub poczucie winy, co nie pozostaje bez wpływu na przyszłe życie seksualne. W każdym razie faza falliczna (phallus - członek) jest okresem, w którym mogą powstawać najważniejsze (według Freuda) kompleksy, zakłócające czy wręcz deformujące życie seksualne dorosłego człowieka. Wraz z dojrzewaniem pojawia się zdolność orgastyczna, a miłość przybiera swój głęboki i trwały charakter. Co prawda faza genitalna nie jest zakończeniem rozwoju, ale do niego prowadzi.

Przynajmniej dwie konstatacje Freuda oparły się nie tylko krytyce, ale zyskały dodatkowo wsparcie empiryczne.

1. Seksualność dziecka z wszelkimi jej fenomenami jest faktem, choć nie można utożsamiać jej z seksualnością człowieka dorosłego. Można w tym miejscu dodać, że nawet jeśli na poziomie zachowań przypomina niektóre zachowania seksualne ludzi dorosłych, to **nie jest to samo**.
2. Istnieje związek przyczynowo-skutkowy, choć nieraz bardzo złożony, pomiędzy kolejnymi fazami rozwojowymi a życiem dorosłym. I znowu można dodać, że w rozwoju psychoseksualnym istnieją pewne ważne momenty, charakteryzujące się szczególnym nagromadzeniem różnych zjawisk i ich dynamiką, a przede wszystkim dalekosiędnymi skutkami, jeśli zakłócone zostaną przez zaniedbania, poważne błędy wychowawcze bądź inne czynniki traumatyzujące. Trzeba pamiętać, jak bardzo o jakości naszego dorosłego życia decyduje posag rozwo-



jowy. Dlatego bez przesady można mówić o krytycznych momentach rozwoju, tym bardziej że wzmiankowane zaniedbania są potem bardzo trudne do odrobienia. **W szczególności dotyczy to rozwoju emocjonalnego**, co zostanie nieco szerzej omówione w dalszej części rozdziału.

## Płeć

Mimo że uważamy płeć za coś oczywistego i niezmiennego, jej rozwój jest dość skomplikowanym procesem, przebiegającym na kilku poziomach, czy w wielu wymiarach.

Pierwszy - podstawowy, bo od niego się wszystko zaczyna - to poziom **biologiczny**. Definiuje płeć jako zespół cech związanych bezpośrednio ze sposobem rozmnażania. Cechy te pozwalają u większości organizmów rozróżnić osobniki męskie i żeńskie. Decyduje o tym odmienność wyglądu i niektórych cech budowy osobników należących do danej płci. Określamy je jako pierwszorzędne, drugorzędne i trzeciorzędne cechy płciowe.

Determinacja płci odbywa się na drodze genetycznej. Jeżeli proces ten nie ulegnie jakimkolwiek zakłóceniom w chwili zapłodnienia, zostaje ustalona **płeć genetyczna** człowieka, wyznaczona istniejącymi w komórkach somatycznych parami chromosomów, umownie oznaczonych XX (u kobiety), XY (u mężczyzny). W trakcie powstawania komórek płciowych liczba chromosomów zostaje zredukowana do połowy (podział redukcyjny). W jajku pozostaje więc chromosom X, w plemniku X albo Y. W chwili zapłodnienia materiał genetyczny obu komórek łączy się, liczba chromosomów jest znów kompletna, tyle że po połowie od obojga rodziców, a chromosomy płciowe tworzą znowu parę w zwartej już konfiguracji XX lub XY. Tym sposobem garnitur chromosomowy przyszłego potomka zostaje ustalony wraz z jego płcią, na razie tylko genetyczną. Mimo pozornej prostoty proces determinacji płci jest w rzeczywistości bardzo skomplikowanym procesem biochemicznym, który czasem ulega zakłóceniu, najczęściej z powodu zmian struktury chromosomu lub ich liczby. W konsekwencji program dalszego rozwoju zawiera błędy, powodujące nieprawidłową budowę organizmu również w zakresie jego cech płciowych. Aberracje chromosomowe powstają wskutek działania różnych czynników fizykochemicznych, m.in. promieniowania jonizującego, silnych pól magnetycznych, substancji chemicznych itp.

Jak wykazały badania cytogenetyczne (Jacobs i Strong, 1959), chromosomem decydującym o kierunku różnicowania się płci jest chromosom Y. Nawet w przypadku obecności dodatkowych chromosomów X wystarczy tylko jeden chromosom Y, aby różnicowanie płci przebiegało w kierunku męskim.

Kolejny ważny proces to **różnicowanie płci**. Z niezróżnicowanej gonady pierwotnej rozwijają się gonady płodowe właściwe dla danej płci. Na przełomie 2 i 3 miesiąca życia płodowego przyjmują one postać jajników albo jąder. Po podjęciu przez gonady aktywności hormonalnej rozpoczyna się różnicowanie zewnętrznych narządów płciowych w kierunku męskim albo żeńskim. Tak więc w chwili urodzenia **płeć gonadalna i płeć genitalna** są już „wstępnie” ukształtowane, choć ostatni etap ich rozwoju anatomicznego i funkcjonalnego zacznie się za ok. 10 lat (początek okresu pokwitania), a ukończenie tego etapu „zamknie” rozwój płci na poziomie biologicznym. Schematycznie opisane procesy można przedstawić tak:

chromosomy płciowe	XX		XY
	↓		↓
gonady płciowe	jajniki	hormony płciowe	jądra
	↓		↓
narządy płciowe	żeńskie		męskie

Jeżeli wszystko przebiega prawidłowo w chwili urodzenia będzie istniała zgodność pomiędzy płcią genetyczną, gonadalną i genitalną. Ponieważ dostępna obserwacji jest płeć genitalną, to poza szczególnymi przypadkami trudno w tym momencie stwierdzić istnienie ewentualnych niezgodności i często ich skutki ujawniają się dopiero w okresie dojrzewania.

Jak się przypuszcza, pod koniec życia płodowego i w początkowym okresie po urodzeniu dokonuje się jeszcze jedno ważne zróżnicowanie. Dotyczy ono podwzgórza, będącego funkcjonalnym połączeniem (poprzez przysadkę) centralnego układu nerwowego z układem hormonalnym. Sposób wydzielania hormonów przez gonady (stały i acykliczny u mężczyzn, cykliczny u kobiet) zależy od sterującego działania podwzgórza. „Męskie” lub „żeńskie” podwzgórze będzie decydować o funkcjonowaniu całej osi: podwzgórze - przysadka - gonady. Dlatego też mówi się czasem o płci neurohormonalnej.

Ostatni etap rozwoju biologicznego płci rozpoczyna się ok. 10 r.ż. Gruczoły płciowe zwiększają ilość wydzielanych hormonów, powodując kolejne zmiany. Najważniejsze z nich to: wzrost narządów płciowych, pojawienie się owłosienia łonowego i pachowego, zarost na twarzy u chłopców, mutacja głosu, wykształcenie się piersi u dziewcząt, wzrost i zmiana sylwetki, a przede wszystkim wystąpienie pierwszej miesiączki u dziewcząt i wytrysku nasienia u chłopców, co pośrednio wskazuje, że gruczoły płciowe podjęły lub niebawem podejmą swoje funkcje rozrodcze. Ukończenie zmian morfologicznych, ustabilizowanie poziomu i proporcji hormonów, podjęcie przez gonady funkcji rozrodczych kończy rozwój płci na poziomie biologicznym. Mówiąc o proporcji hormonów, mamy na myśli przewagę ilościową i odpowiednie proporcje hormonów właściwe dla płci (androgeny - mężczyźni, estrogeny i progesteron - kobiety).

Tabela VII. Chronologia zmian w okresie dojrzewania

CHŁOPCY	wiek	DZIEWCZĘTA
		rozwój kośćci miednicy
	<u>10</u>	powiększenie brodawek sutkowych początek wzrostu piersi
	<u>11</u>	pojawienie się owłosienia łonowego
		rozwój zewnętrznych i wewnętrznych narządów płciowych
	<u>12</u>	wyraźna pigmentacja brodawek sutkowych
początek intensywnego wzrostu		
powiększenie i początek wzrostu jąder*	<u>13</u>	wyraźne powiększenie piersi owłosienie pachowe
pojawienie się zarostu na twarzy pojawienie się owłosienia w okolicy narządów płciowych ginekomastia mutacja głosu		pierwsza miesiączka*
	<u>14</u>	zmiana rysów twarzy
początek owłosienia pod pachami wyraźne owłosienie wokół narządów płciowych polucje zmiany rysów twarzy	<u>15</u>	pogrubienie głosu cykle owulacyjne
	<u>16</u>	
zakończenie mutacji	<u>17</u>	zatrzymanie wzrostu szkieletowego
owłosienie typu męskiego (poza pachami i narządami płciowymi, cecha indywidualna)	<u>18</u>	
* Jądra powinny zstąpić do worka mosznowego najpóźniej we wczesnym dzieciństwie, worek mosznowy wydłuża się, pojawia się pigmentacja. Prącie najpierw wydłuża się, a potem pogrubia.		*Granice normy: dolna 9/10 r.ż., górna 15/16 r.ż. Początkowo cykle mogą być beowulacyjne i nieregularne do ok. 2 lat po menarche.



Tabela VII (powyżej) przedstawia najważniejsze zmiany w zależności od wieku chronologicznego (pamiętajmy, że wiek rozwojowy może być przesunięty względem chronologicznego o ok.  $\pm 2$  lata). Tempo zamian może być różne.

Leczeniem i/lub korektą nieprawidłowości rozwoju płciowego na poziomie biologicznym zajmuje się przede wszystkim medycyna, niemniej jednak pewne podstawowe wiadomości z tego zakresy mogą okazać się przydatne nauczycielowi. Przede wszystkim może on poprzez bezpośrednie obserwacje bądź interpretacje pytań i komunikatów otrzymywanych od uczniów zauważyć symptomy świadczące o zaburzeniach rozwoju. W takiej sytuacji interwencja polegałaby na skonfrontowaniu swoich spostrzeżeń z rodzicami. Jeśli rodzice wyrażają podobne niepokoje i nie zasięgnęli jeszcze opinii specjalisty, nauczyciel zachęca ich do tego, wyjaśniając, dlaczego wydaje się to konieczne.

Często okazuje się, że sygnalizowane przez uczniów niepokoje związane z obserwacją własnego rozwoju wynikają z braku informacji, np. o jego indywidualnym tempie (porównywanie się z rówieśnikami), niektórych zjawiskach (ginekomastia u chłopców, asymetria piersi u dziewcząt), normach (me-narche, polucje). Wielu chłopców przeżywa bardzo głęboko problemy związane z mniej lub bardziej wyimaginowanymi wadami w budowie prącia i/lub jego wymiarami (mity i stereotypy społeczne!). Praktycznie poza stulejką (zwężenie otworu napletka uniemożliwiające odwiedzenie go poza koronę żołądzi) - zjawiskiem typowym u małych chłopców, a wadą u dorastających - inne, poważniejsze wady rozwojowe bywają zauważone znacznie wcześniej.

Wróćmy teraz ponownie do momentu narodzin dziecka. Tuż po urodzeniu otrzymuje ono **pleć metrykalną** w postaci zapisu formalno-prawnego „zatwierdzającego” płeć dziecka przed społeczeństwem. Wtedy ma też początek rozwój **płci psychospołecznej**. Przypuszcza się, że już sam moment, w którym rodzice konfrontują płeć nowo narodzonego dziecka ze swoimi oczekiwaniami w tym względzie, może wpływać na proces kształtowania płci psychospołecznej, choć przez kilkanaście pierwszych miesięcy życia dziecka (do treningu czystości) trudno mówić o jakimś zróżnicowaniu oddziaływań czy oczekiwań rodzicielskich związanych z płcią dziecka.

Następuje to dopiero ok. 3 r.ż., gdy dziecko postrzega różnice w sposobie uczesania i ubierania dziewczynek i chłopców, a także różnice anatomiczne, co jest dla niego wskazówką służącą rozróżnieniu i wyróżnieniu siebie ze względu na płeć. Szereg obserwacji wskazuje, że początkowo dzieci uważają płeć za cechę umowną.

Odkrycie i świadomość posiadanej przez dziecko płci oraz utożsamianie się z rodzicem tej samej płci są ważnymi elementami w procesie **identyfikacji płciowej**. Aby przebiegał on prawidłowo, muszą być spełnione pewne warunki. Wbrew pozorom sam fakt istnienia do dyspozycji dziecka obojga rodziców jest niewystarczający. Niezbędne są jeszcze pozytywne więzi między dzieckiem a rodzicami, a także między samymi rodzicami (!). Wzorem bycia i funkcjonowania dla dziecka będzie rodzic tej samej płci, a wzmocnieniem wzorca - rodzic płci przeciwnej (o ile rodzice nie deprecjonują się nawzajem jako kobiety/mężczyzny). Ważne jest, aby rodzice nie mieli problemów związanych z rozwojem własnej płci. Wyraźniejsze różnicowanie oddziaływań wychowawczych, oczekiwania i presje rodziców, obserwowanie ich zachowań uczą dziecko zachowywać się odpowiednio do swojej płci. Rozpoczęta w tym momencie transmisja społecznych standardów czy -jak chcą niektórzy - stereotypów ról płciowych zostaje następnie uzupełniona obserwacjami dziecka w związku z rozszerzeniem się jego kontaktów społecznych (przedszkole, grupa rówieśnicza) oraz recepcją informacji ze środków przekazu.

Okolo 6-7 r.ż. (koniec okresu przedszkolnego) identyfikacja płciowa dziecka wydaje się już „rozwojowo zatwierdzona”, natomiast proces rozwoju tożsamości płciowej trwa nadal, przynajmniej do 18-20 r.ż. Rozwojowym mechanizmem umocnienia tożsamości płciowej jest też prawdopodobnie występująca w fazie homofilnej (ok. 10 r.ż.) bardzo silna identyfikacja z grupą własnej płci, przy mniej lub bardziej radykalnym odrzuceniu płci przeciwnej.

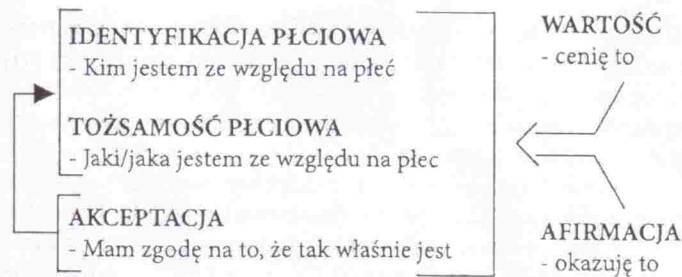
Niemniej proces rozwoju tożsamości płciowej może jeszcze ulegać modyfikacji w związku z różnorodnymi doświadczeniami.

Z opisanymi zjawiskami pośrednio związany jest też stosunek dziecka, a w przyszłości postawa wobec ciała, przede wszystkim własnego, ale też innych dzieci i dorosłych. Małe dzieci cieszą się swoim ciałem, jego funkcjami i nabytymi nowymi sprawnościami. Nie odczuwają wstydu i dlatego nie dzielą ciała na okolice ładne i brzydkie, gorsze lub lepsze. Dopiero trening czystości, reakcje rodziców na nagość dziecka, funkcjonujące w domu normy związane z okolicznościami i stopniem ekspozycji nagości, a także bezpośrednio komunikaty dorosłych i towarzyszące im

emocje kształtują w dziecku stosunek do cielesności własnej i innych. Podobnie rzecz się ma, gdy chodzi o najprostsze chociażby skojarzenia z okolicą anogenitalną. Ponieważ swego rodzaju „oszczędność” ewolucji połączyła anatomicznie i po części funkcjonalnie narządy wydalania z narządami płciowymi, różne negatywne komunikaty wspierające trening czystości mogą wywołać u dziecka uczucia słabszego lub silniejszego obrzydzenia, a nawet wstrętu do narządów płciowych i ich funkcji związanych z reakcjami seksualnymi.

Niepokoje, ambiwalencja, a nawet niechęć do własnego ciała pojawiają się **rozwojowo** dopiero w okresie dojrzewania w związku z gwałtownymi zmianami i nowymi funkcjami, które nie podlegając kontroli, powodują nie-rzadko kłopotliwe sytuacje. Według niektórych koncepcji psychologicznych nasilona niechęć do własnego ciała może być m.in. wyrazem protestu przeciwko stawianiu się dorosłym, a nawet sygnałem poważniejszych zaburzeń zdrowia psychicznego. Źródła tej niechęci sięgają zazwyczaj poprzednich faz rozwoju, mogą też mieć związek z postawą czy reakcjami rodziny i wychowawców wobec przejściowych problemów dziecka łączących się z pokwitaniem. Fakt, że wiele dzieci przejściowo traci urodę i miewa z tego powodu różne problemy, jest zrozumiałe dla dorosłych, ale nie zawsze bywa zrozumiałe dla dzieci.

Akceptowanie swojego ciała również w wymiarze jego cech płciowych ma znacznie szerszy wymiar. Warunkuje bowiem akceptowanie swojej płci w ogóle. Akceptacja nie jest bezpośrednio związana z wąsko pojmowanym rozwojem płci, a jednak w jakimś stopniu decyduje o jego przebiegu i rezultatach. Całość schematycznie można przedstawić tak:



Jeśli rozwój przebiegał w sposób niezakłócony, mamy do czynienia ze zgodnością czynników wyznaczających płeć psychospołeczną. „Złożywszy” oba poziomy, tzn. biologiczny i psychospołeczny, otrzymamy spójną całość, czyli płeć. Zdarza się jednak, że z nieznanych nam powodów „złożenie” obu poziomów nie następuje i pozostają one w wzajemnej opozycji, mimo że każdy z osobna zachowuje na ogół całkowitą zgodność wewnętrzną. Taką opozycję nazwiemy transseksualizmem - jest to jeden z najpoważniejszych rodzajów zaburzeń rozwoju płci. Inne charakteryzują się najczęściej nieakceptowaniem - w różnym stopniu - własnej płci, jednak z nieznacznie tylko zarysowaną lub brakiem opisanej opozycji.

U dziewcząt w okresie dojrzewania dość często obserwuje się niechęć wokół płci. Jest to związane najczęściej z negatywnymi doświadczeniami (faworyzowanie rodzeństwa męskiego, bardziej rygorystyczne egzekwowanie obowiązków, molestowanie!, dolegliwości i dyskomforty związane z fizjologią) i może wymagać pomocy psychologicznej (rola nauczyciela!).

Dość częstym błędem jest traktowanie homoseksualizmu (orientacji seksualnej) jako zaburzenia w rozwoju płci. Zarówno w grupie osób hete-roseksualnych, jak i homoseksualnych mogą się znaleźć osoby z zaburzeniami, np. tożsamości płciowej, co bynajmniej nie pozostaje w związku z ich preferencjami uczuciowymi i seksualnymi, jeśli idzie o płeć partnera.

Nietrudno zauważyć, że ogólne warunki życia nie sprzyjają rozwojowi i osiągnięciu wewnętrznej zgodności na poziomie płci psychospołecznej. Przyczyny to m.in. coraz mniejszy udział mężczyzn w aktywnym wychowaniu, a nawet brak ich wyraźnej obecności w najbliższej przestrzeni dziecka, poszukiwanie przez kobiety nowej formuły funkcjonowania (często z konieczności), całkowita niemal feminizacja instytucjonalnych form wychowania, presja wzorców massmédialnych.



Nie chodzi tu bynajmniej o zanikanie tradycji, ale o rzeczywiste przemiany społeczne o określonych skutkach doraźnych i dalszych. Nauczyciel, osoba bądź co bądź również posiadająca płeć, pozostaje pod wpływem tych przemian i jest, po części przynajmniej, ukształtowany pod ich wpływem. Jeśli zatem przyjmiemy, że nauczyciel powinien być dla ucznia jednym z ważniejszych wzorców pozytywnie warunkujących proces rozwoju płci, to musi sobie najpierw sam odpowiedzieć na pytanie: co tak naprawdę dzieje się w obszarze „ja i moja płeć?” Ponieważ nauczyciel działa w ramach konkretnych instytucji, to nasuwa się również pytanie, jak dalece „stan personalny” tych instytucji odzwierciedla proporcje i podstawowe relacje „normalnego” w zakresie płci świata.

Niezależnie od naszkicowanych trudności i obiektywnie niewielkiego wpływu na proces rozwoju płci nauczyciel może na przykład badać z uczniami różne kulturowe standardy dotyczące męskości i kobiecości oraz ich odniesienie do rzeczywistości, konsekwencje funkcjonowania takich lub innych standardów dla ludzi próbujących tworzyć związek czy w ogóle dla interakcji pomiędzy płciami, a także skutki rozbieżności pomiędzy tym, jakim (jaką) się jest, a „obowiązującymi wzorcami” z pierwszych stron gazet, filmów itd. Nauczyciel może też starać się pokazać uczniom różne skutki wartościowania płci i jego destruktywny wpływ na relacje kobiety - mężczyźni. Wydaje się, że to zawsze trochę więcej niż proponowanie jednego zadekretowanego modelu, „jacy kobieta i mężczyzna powinni być”.

## Więź

Niezależnie od teoretycznych uzasadnień wśród badaczy istnieje na ogół zgodny pogląd co do źródeł uczuć tworzących więzi międzyludzkie, a wśród nich tę jedną szczególną - więź łączącą parę kochających się, bliskich sobie ludzi. Źródłem tym jest tzw. więź pierwotna, łącząca dziecko początkowo z matką, a następnie ojcem i ewentualnie resztą rodziny. Okazuje się, że okresem krytycznym dla uruchomienia podstawowych mechanizmów zapoczątkowujących rozwój więzi są pierwsze miesiące życia. Badania i obserwacje etologów zwróciły także uwagę na dwa ważne zjawiska: wrodzoną umiejętność noworodka do nawiązania kontaktu oraz interakcyjność (noworodek - matka), czyli rozwijanie kontaktu. Wynika z tego, że inicjowanie i bogacenie kontaktu następuje już u zarania dzięki **obopólnej aktywności** dziecka i matki. Dodatkowo ważną rolę odgrywa wzajemne rozpoznawanie i odczytywanie sygnałów. Musi zatem nastąpić coś, co później staje się podstawą wszelkich więzi, czyli **indywidualizacja stosunków interpersonalnych**. U większości ssaków zaraz po porodzie małe jest starannie wylizywane i obwąchane, samo aktywnie poszukuje sutka, a u naczelnych dodatkowo wczepia się w matkę. Te lub podobne sekwencje czynności pozwalają matce rozpoznawać własne dziecko i wyzwalają u niej reakcje opiekuńcze (dokładnie - na sygnały od dziecka). Nawet te zwierzęta, które tolerują podsunięte im obce młode, jeśli mają możliwość wyboru, preferują własne potomstwo. Karmienie odgrywa w kontaktach dziecko - matka istotną więziotwórczą rolę (jak pamiętamy - psychoanaliticy przypisywali mu dość zasadnicze znaczenie). Jednak ważniejszą, a przynajmniej równorzędną funkcją karmienia jest dawanie poczucia bezpieczeństwa poprzez bliski kontakt fizyczny z ciałem i dotyk matki. Pozostanie ona jeszcze długo „miejscem schronienia” w każdej niebezpiecznej sytuacji. W powyższym wywodzie celowo nie odróżniono wyraźnie zachowań dzieci matek zwierzęcych i ludzkich, gdyż istnieje tu zadziwiające podobieństwo. Zachowanie matek i noworodków podczas tzw. porodów naturalnych, obawy matek przed zamianą dziecka, bardzo szybkie jego rozpoznawanie, schematy kontaktu oraz stwierdzane w badaniach trans-kulturowych podobieństwa są tego potwierdzeniem.

Dość wcześnie, bo około 3 - 4 tygodnia, dziecko kieruje wzrok na matkę (reakcja umiejscowienia), a jak wykazały doświadczenia z atrapami, szczególnie uwagę dziecka przyciągają oczy. Spojrzenie jest ze strony dziecka nieświadomą zachętą do nawiązania i podtrzymania kontaktu i w taki sposób niezwykle pozytywnie oddziałuje na matkę. Zwłaszcza że ok. 18 tygodnia życia dziecko wyróżnia ją spośród innych osób charakterystycznym reagowaniem (uśmiech, ekspresja ciała, mimika, wydawanie dźwięków). Zaczyna ono wyróżniać z tła ważną dla siebie osobę i do niej wraz ze wzbogaceniem środków ekspresji (dźwięk, mimika) kieruje inicjatywę kontaktu, na co otrzymuje odpowiedź. W drugiej połowie pierwszego roku życia gaworzenie i reakcje matki tworzą „dialog”, który można uznać za początek wymiany zdań.

Dziecko na swój sposób zaprasza do kontaktu, ale musi mieć równocześnie zagwarantowaną odpowiedź ze strony otoczenia, a przede wszystkim matki (lub innej osoby pełniącej na stałe jej funkcje). Jeszcze raz podkreślmy, że poza źródłem pokarmu, opieki i bezpieczeństwa matka jest również **pierwszym i najważniejszym partnerem kontaktu** i to właśnie buduje więź będącą podstawą wszystkich innych więzi. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że **predyspozycja do indywidualizowania więzi ma charakter wrodzony, ale ich rozwój będzie zależeć od zaistnienia określonych warunków.**



Poza doświadczeniem kontaktu bliskość matki pokazuje i potwierdza dziecku, że jest ktoś, kto troszczy się o jego żywotne interesy, stanowiąc sprawdzone oparcie. To z kolei buduje fundament zaufania do ludzi w ogóle, co pozwala nieco starszemu już dziecku (początek wieku przedszkolnego) na stopniowe poszerzanie kręgu bliskich mu osób (rodzeństwo, rodzina, koledzy, koleżanki). Powstają zaczątki różnicowania uczuć, jakimi obdarzone są wybrane osoby, a co za tym idzie - komplikuje się system więzi łączących dziecko z otoczeniem i równolegle wzbogaca się jego ekspresja uczuciowa. Dziecko zaczyna też postrzegać relacje uczuciowe między ludźmi, początkowo, jak się wydaje, głównie po sposobie, w jaki okazują sobie wzajemnie uczucia. Rodzice są nadal centralnym źródłem kontaktu i więzi, ale też ich wzajemne relacje są bacznie obserwowane i, co bardzo ważne, stają się pierwszym, względnie trwałym wzorcem relacji kobieta - mężczyzna.

W okresie przedszkolnym pojawiają się też interesujące fenomeny rozwojowe: zachowania kokietujące, a nawet uwodzące, demonstrowane zarówno wobec innych dzieci, jak i dorosłych, oraz tzw. miłość dziecięca. Ich zewnętrzne objawy przypominają do złudzenia objawy ostrego zespołu zakochania u dorosłego. Dzieci pragną stale przebywać razem, tęsknią za sobą, opowiadają dorosłym w tajemnicy o obiekcie swoich uczuć, obdarzają się drobnymi prezentami i łakociami, a nawet żują wspólną gumę, co jest wyrazem głębokiej konfidencji. Deklarują też sobie wzajemnie uczucia, a nawet „zaręczają” się, planując w przyszłości ślub. Po pewnym czasie uczucia rozplývają się, zazwyczaj bez istotnych powodów, niemniej u wielu osób epizod taki pozostaje na długo „w cieplejszej stronie pamięci”. Mechanizm powstawania przedszkolnych romansów nie jest poznany, wiadomo tylko, że nie są one jedynie typowym w tym wieku odtworzeniem zachowań dorosłych, jak często ma to miejsce w toku różnego rodzaju zabaw dzieci przedszkolnych. Obserwując dzieci w wieku 3-6 lat, można odnieść wrażenie, że jest to dla nich czas „przymiarki” do różnych reakcji społecznych, zbieranie doświadczeń niezbędnych przy zdobywaniu terytoriów coraz odleglejszych od rodziny i wchodzenie w krąg rozbudowanych i komplikujących się kontaktów międzyludzkich.

Młodszy wiek szkolny (7-10 r.ż.), nazywany również fazą uwagi, nie wnosi szczególnych zmian, zwłaszcza o charakterze „skokowym”. Dochodzą nowe relacje - z osobami dorosłymi pojawiającymi się w życiu dziecka jako nowe autorytety równoległe, a nierzadko konkurencyjne wobec rodziców. Pojawia się też zupełnie nowy rodzaj więzi, tzw. więzi formalne, co wymaga od dziecka przestrzegania umów i zobowiązań. Coraz większego znaczenia nabiera grupa rówieśnicza, a w niej lub obok - osoby (z reguły rówieśnicy), z którymi dziecko czuje się najmocniej związane (najlepszy kolega, koleżanka). Rozmaitość kontaktów jest dobrym treningiem umiejętności społecznych dziecka, wzbogaca i różnicuje uczucia konstytuujące więzi, uczy lojalności i solidarności wobec najbliższych. Ma to również swoją drugą, trudną dla dziecka stronę. Musi ono zmierzyć się z uczuciem, jakie wywołuje odrzucenie przez grupę, zdrada dotychczasowych sojuszników, niesprawiedliwość ze strony dorosłego czy spowodowana różnymi przyczynami utrata bliskiej, współtworzącej więzi osoby. Pomocne w takich sytuacjach jest oparcie w rodzicach, będących wciąż jeszcze centralnymi postaciami w życiu dziecka, mimo nadciągającego powoli nieuchronnego zmierzchu ich znaczenia.

Stopniowe rozluźnianie więzi z rodzicami spowodowane jest m.in. pewnym wysyceniem kontaktu, znajomością i przewidywalnością ich zachowań, nowymi oczekiwaniami dziecka i wyczerpywaniem oferty rodziców w zakresie możliwości ich zaspokojenia. Równocześnie świat grupy rówieśniczej pozwala eksplorować nowe, interesujące doświadczenia, ukazując nieznanne dotąd wzorce i możliwości zachowań (nie zawsze konstruktywne - niestety), weryfikuje prawdy głoszone przez rodziców i ich autorytet.

Niezależnie jednak od wymienionych czynników można przypuszczać, że oddalenie się od rodziców jest związane z działaniem mechanizmów wrodzonych. Widać to m.in. na przykładzie naszych najbliższych braci w ewolucji. Małe małpki oddalają się od matek początkowo nieśmiało i na niewielkie odległości, aby w razie niebezpieczeństwa czmychnąć w ich ramiona. Potem odległość zwiększa się stopniowo i coraz więcej czasu zajmują małym zabawę z rówieśnikami, aż wreszcie przychodzi dzień, kiedy małe (już prawie duże) nie wraca w pobliże mamy. Dzieje się tak, nawet gdy zwierzęcy rodzice nie odganiają w pewnym momencie swoich dorastających dzieci. Być może proces ten u ludzi został, m.in. ze względu na długi proces socjalizacji człowieka, kulturowo rozbudowany (i zdeformowany) kosztem redukcji wpływu mechanizmów wrodzonych, co jednak nie wyklucza całkowicie ich działania. Ludzie będący rodzicami muszą dodatkowo uporać się ze sprzecznością, a nawet tragedią immanentnie tkwiącymi w miłości rodzicielskiej. Jest to bowiem jedyna miłość, z której wynika konieczność rozstania. Nic dziwnego, że wiele społeczności wypracowało różnorodne rytualizowane formy pomagania obu stronom (tzn. rodzicom i dzieciom) rozstać się, czasem etapowo, czasem jednorazowo, nierzadko gratyfikując ten akt, aby osłodzić nieco jego gorzkość.



Wejście dziecka w fazę wczesnej adolescencji (pierwsza połowa drugiej dziesiątki lat życia) zaczyna się wyraźnym już rozluźnieniem więzi z rodzicami, pojawieniem się ambiwalentnych, nawet wyraźnie negatywnych uczuć w stosunku do nich. Okres ten cechuje się w ogóle dużą labilnością emocjonalną, a także wyraźnymi zaburzeniami proporcji pomiędzy rzeczywistym znaczeniem pewnych sytuacji a uczuciami, jakie one wywołują. Pojawiają się „wybuchy emocjonalne” w stosunku do rodziców (dla których mogą wydawać się zupełnie niezrozumiałe). Dodatkową trudność sprawia rodzicom poczucie „upadku z pomnika”.

Wszystkie te zjawiska mogą mieć różną dynamikę, niemniej są jednoznacznym sygnałem rozpoczęcia „rozwodu” dzieci z rodzicami. Wśród nowych potrzeb emocjonalnych, jakie pojawiają się na początku dojrzewania, wymienia się przede wszystkim potrzebę więzi. Wydaje się, że pojawia się ona niejako nowa potrzeba, a raczej jest produktem transformacji opisanej już i realizowanej w rodzinie potrzeby osobistego zindywidualizowanego kontaktu, zaś jej nowy wymiar jest związany z poszukiwaniem innych niż rodzice obiektów, nowymi potrzebami temu towarzyszącymi i wzbogacaniem uczuć składających się na całokształt relacji. Nietrudno zauważyć, jak w tym miejscu rozwoju „schodzi się” rozwój płci i rozwój więzi. Często w fazie homofilnej fascynacje i adoracje osób tej samej płci zaczynają przenosić się na osoby płci przeciwnej, choć jeszcze niekoniecznie wiążą się z potrzebą nawiązania bezpośredniego kontaktu. Próby jego nawiązania, ze szczególnym wyborem osób postrzeganych jako interesujące i atrakcyjne, zaczynają się około 14–15 r.ż., przy czym „uczucie bazowe” pierwszych związków, mimo że nie zawsze dokładnie zidentyfikowane, to fascynacja, ciekawość, sympatia, a później przyjaźń i miłość. Ta ostatnia może być czasem ukrywana przez dłuższy czas, z równoczesnym unikaniem jakichkolwiek prób nie tylko uzyskania wzajemności, ale nawet zbliżenia się do ukochanej osoby. Wygląda to tak, jak gdyby sam fakt przeżywania stanu zakochania był celem samym w sobie.

Inną cechą charakterystyczną związków w tym okresie jest ich nietrwałość, często odwrotnie proporcjonalna do gwałtowności uczuć, podatność na różne zewnętrzne i wewnętrzne czynniki zakłócające, tendencja do ukrywania z równoczesną potrzebą pokazania światu, że „ja też!”, tak jakby sam fakt bycia wybranym (-ą) i wybrania był jeszcze w tym wieku ważniejszy niż sama więź. Takie związki są swoistym poligonem doświadczalnym, pozwalającym poznać lepiej zachowania i oczekiwania płci przeciwnej i udoskonalić umiejętność dostosowania się do inności drugiego człowieka.

Te pierwsze „przymiarki” przygotowują do kolejnego ważnego doświadczenia, jakim jest pierwsza miłość, z reguły równie i głęboko angażująca obie strony, w której już nie tylko samo uczucie, ale i partner zajmują centralną pozycję. Mimo że zwykle nie jest ona ostatnia w życiu człowieka, nie musi też z niej powstać związek „na całe życie”, to na pewno bywa kluczowym doświadczeniem w rozwoju więzi. Najczęściej ma miejsce w fazie późnej adolescencji, a więc w drugiej połowie drugiej dziesiątki lat życia.

Istotnym doświadczeniem jest też związek oparty na uczuciu przyjaźni. Satysfakcja ze wspólnego przeżywania poprzez uczestnictwo w różnorodnych sytuacjach tworzy wspólnotę doświadczeń, rodzi życzliwość i lojalność, uczy współpracy i sposobów udzielania sobie wzajemnie pomocy. Przyjaźń w związkach heteroseksualnych może być bardzo korzystnym wstępem do miłości, mimo że taki kierunek ewolucji uczuć nie jest regułą.

Charakterystyczna dla prawidłowego rozwoju (w okresie później adolescencji) jest postępująca stabilizacja emocjonalna, polegająca na uzyskaniu kontroli nad ekspresją swoich stanów uczuciowych (polepszenie funkcjonowania mechanizmów regulacji neurohormonalnej), uniezależnienie od uczuciowej aprobaty otoczenia, w tym również od uczuć rodziców. Więzy z rodzicami przestaje być konieczna, aby przeżyć i ukończyć kurs życia stopnia podstawowego. Natomiast uczucia kontynuujące więź z innymi ludźmi nabierają cech trwałości, wraz z potrzebą wymiany, tzn. nie tylko otrzymywania uczuć, ale również ich dawania. Okres eksperymentowania z różnymi formami realizacji potrzeby więzi ma również swoją ciemną i trudną stronę. Przede wszystkim trzeba nauczyć się osiągnięcia jakiejś równowagi pomiędzy zaangażowaniem uczuciowym a innymi priorytetami życiowymi (uznawanymi za ważne głównie przez świat dorosłych, którzy na dodatek niechętnie ustosunkowują się do związków młodych ludzi). Młody człowiek musi też przeżyć dysonans wynikający z coraz dokładniej postrzeganej różnicy pomiędzy idealną wizją partnera i związku a rzeczywistością, zrozumieć, że uczucia automatycznie nie załatwiają wszelkich problemów, przyjąć do wiadomości fakt nieodwzajemnienia uczuć, zdrady, wreszcie pogodzić się z nieuchronnością czasowej samotności, gdy związek rozpadnie się. Oczywiście te i podobne trudne doświadczenia mogą działać traumatyzująco. Zabezpieczeniem jest tu na pewno otrzymany we wcześniejszych fazach rozwoju posag (dobrze naładowane „akumulatory uczuciowe”) wraz z możliwością oparcia w przyjaznych i akceptujących dorosłych.



Wymaganie, by nauczyciel opowiadaniem o istocie i roli miłości w życiu człowieka nauczył jakiegokolwiek dziecko kochać, jest bezsensowne w świetle tego, co wiemy o rozwoju uczuciowym człowieka. Wymaganie, by próbował być przewodnikiem po podstawowych prawidłowościach rządzących związkami międzyludzkimi i uczuciami, które je tworzą, jest przynajmniej realistyczne. Nawet jeśli w praktyce pozostanie odpowiedzieć na jedno tylko pytanie: co można zrobić, aby poszukując, a potem próbując budować więź, nie działać przeciwko sobie?

### Aktywność seksualna

Już pod postacią reakcji seksualnych pojawia się ona bardzo wcześnie, bo pod koniec życia płodowego. Zdarza się, że chłopcy rodzą się z prąciem w stanie wzwodu, a wszyscy chłopcy miewają wzwody już w okresie niemowlęcym, niektórzy bardzo często. Ich odruchowy charakter w tym okresie nie budzi co prawda wątpliwości, ale wciąż otwarte pozostaje pytanie: czy tylko są to reakcje odruchowe, a jeśli nie, to jakie jeszcze mechanizmy współdziałają. Obserwacje zdają się potwierdzać, że wzwodom dość często towarzyszy jakiś rodzaj przyjemności zmysłowej. U dziewczynek ze względu na dyskretną budowę ich zewnętrznych narządów płciowych trudno dokonywać jakichś bezpośrednich obserwacji, brak więc danych na temat występowania reakcji seksualnych. Pierwsze proste zachowania seksualne pojawiają się, gdy dziecko, badając swoje ciało, natrafia na narządy płciowe i zaczyna bawić się nimi, co zresztą czyni z upodobaniem, poświęcając okolicy anogenitalnej więcej uwagi niż pozostałym częściom ciała. Potwierdzałoby to bardzo wczesne istnienie gotowości do odbioru bodźców i efektywnej odpowiedzi na nie pod postacią jakiegoś rodzaju przyjemności zmysłowej. Rodzaj i skala tej reakcji nie są dokładnie poznane. Jednak niektóre hipotezy dopuszczają istnienie pełnego cyklu reakcji seksualnych u dziecka 1-2-letniego. Ich autorzy powołują się na znane fakty masturbowania małych chłopców przez niezbyt odpowiedzialne piastunki w celu szybkiego ich usypiania, co zresztą znakomicie się udawało. Jeśli chodzi o dziewczynki, dane są nader skąpe - w każdym razie do okresu przedszkolnego, w którym to u dzieci (u chłopców i u dziewczynek) pojawia się niezwykle bogaty repertuar aktywności seksualnych. Mechanizmy tego zjawiska nie są wyjaśnione, a odwoływanie się wyłącznie do konsekwencji rozwoju potrzeb poznawczych - niewystarczające (chyba jedynie poza ciekawością seksualną, oglądaniem i podglądaniem innych dzieci i dorosłych).

Typowym przejawem ciekawości seksualnej są pytania o charakterystycznej treści, zadawane w określonej kolejności. Pierwsza grupa pytań związana jest z przyjściem na świat dziecka, od: skąd się w ogóle biorą dzieci, poprzez życie płodowe i poród, do roli ojca. Druga grupa obejmuje pytania o różnice anatomiczne pomiędzy dziećmi różnej płci oraz między dziećmi a dorosłymi. Trzecia grupa to pytania o relacje pomiędzy rodzicami. Od powyższego schematu mogą być różne odstępstwa. Pojawiają się szczegółowe pytania w wyniku obserwacji czy doświadczeń dziecka, np. dotyczące zachowań seksualnych zwierząt, znaczenia zasłyszanych z rozmów dorosłych lub audycji TV, scen i/lub słów itp. Całkowity brak pytań raczej się nie zdarza. Więcej - dziecko wielokrotnie wykazuje zadziwiającą docieklivość i upór w dotarciu do prawdy, przewyższający najczęściej upór rodziców w wymyślaniu sposobów utrudniających to. Paradoks polega na tym, że rodzice, próbując odpowiadać na pytania dziecka, posługują się głównie metaforami i niezbyt szczęśliwymi porównaniami, podczas gdy dziecko w swoim rozwoju intelektualnym jest na etapie myślenia konkretno-obrazowego.

Nie będziemy się tu zajmowali sposobami radzenia sobie z pytaniami przedszkolaków, ale trzeba pamiętać, że treść odpowiedzi i ich klimat emocjonalny, słowem: sposób zachowania rodziców (dorosłych) to pierwszy wzorzec ustosunkowania się do pewnego „kawałka” rzeczywistości, nieiden-tyfikowanej jeszcze wyraźnie przez dziecko, ale już naznaczonej niejasnymi odczuciami, że „coś jest nie tak”. Z drugiej strony, spontaniczne pytania dzieci są przecież pierwszą i poniekąd niepowtarzalną okazją do nawiązania dialogu, takiego samego jak w każdej innej dziedzinie.

Oglądanie, a także podglądanie innych dzieci, szczególnie w trakcie czynności fizjologicznych, jest na pewno motywowane ciekawością. Jednak każdy, kto sam obserwował dzieci w trakcie podobnych oględzin, zapewne zauważył szczególny rodzaj upodobania, z jakim się temu oddają. Trudno stwierdzić, czy dziewczynki, obserwując chłopców, istotnie zazdroszczą im penisa (jak uczyli nas psychoanalitycy). Raczej mogą dojść do wniosku, że znacznie wygodniej być chłopcem, gdyż nawet jeśli trzeba się na podwórku wysuszać, chłopiec może uczynić to sprawnie, bez bądź co bądź żenującego wypinania pośladków i bez majtek płaczących się między kostkami.

Jeśli dzieci mają możliwość oglądania w naturalnych sytuacjach rówieśników i dorosłych, znacznie rzadziej uprawiają dziecięce podglądactwo, łatwiej też jest nauczyć je szanowania intymności innych ludzi i ochrony swojej



(głównie przed nieodpowiedzialnymi dorosłymi). Kontakty z nagością innych dzieci i dorosłych w każdej sytuacji wywołują pytania po części koncentrujące się wokół różnic cech płciowych dziecka i dorosłego. Szczęśliwie nie potrzeba jakiegóż szczególnej finezji intelektualnej, by na nie odpowiedzieć.

Odtwarzanie w zabawach zachowań seksualnych dorosłych dotyczy raczej ról płciowych (np. zabawa w dom, męża, żonę, ślub itp.) niż zachowań seksualnych w wąskim tego słowa znaczeniu. Gdyby takie się pojawiły, co dotyczy właściwie jedynie naśladowania stosunku płciowego, nie traktujemy ich jako zjawiska rozwojowego, choć samo odtworzenie jest nim bez wątpienia, podobnie jak zabawy seksualne polegające najczęściej na wzajemnych manipulacjach w okolicy anogenitalnej (zabawa w doktora). W zabawie mogą brać udział dzieci tej samej i przeciwnej płci, co nie ma wpływu na dość wyraźnie pojawiające się podniecenie. Bardzo trudno jest określić jego charakter, ale w pewnych przypadkach udało się nawet sprawdzić obiektywne jego wskaźniki, a nawet okazały się one porównywalne (tętno, ciśnienie krwi, reakcje genitalne) z podobnymi wskaźnikami u podnieconych seksualnie dorosłych. A przecież u dzieci przedszkolnych wydzielanie hormonów pozostaje na poziomie urodzeniowym, co oznacza, że relatywnie jest nawet mniejsze, nastąpił bowiem wielokrotny przyrost masy ciała w stosunku do niezmięnionej objętości wydzielanych hormonów.

Inne typowe zachowania seksualne okresu przedszkolnego to: ekshibicjonizm dziecięcy, czyli publiczna prezentacja genitalna, koprolalie, polegające na wielokrotnym powtarzaniu tzw. nieprzyzwoitych słów (czemu towarzyszy swoiste zadowolenie), twórczość, sny i fantazje erotyczne, zachowania kokietujące i uwodzzące, molestowanie innych dzieci i dorosłych. Molestowanie polega na pewnego rodzaju nachalności i uporze, z jakim dziecko próbuje dotykać innych dzieci, „dobierając” się do nich mimo wyraźnego protestu. Podobnie w stosunku do dorosłych dziecko chce na przykład dotknąć piersi lub krocza, nie reagując na upomnienia, a nawet karcenie.

W okresie przedszkolnym pojawia się jeszcze jedno, najbardziej chyba niepokojące zachowanie - masturbacja dziecięca. Może ona występować samorzutnie lub wskutek działania pewnych czynników, do których należą: zaniedbania higieniczne lub infekcje czy robaczyce (np. owsiki, powodujące stany zapalne w obrębie zewnętrznych narządów płciowych dziecka, zwłaszcza dziewczynek), stulejka, deprywacja emocjonalna i/lub sensoryczna dziecka, długotrwałe napięcia, z którymi dziecko nie umie sobie poradzić, czasem wykorzystanie seksualne przez dorosłego (ostrożnie z pochopnymi wnioskami!). Zamiast zajmować się masturbacją, należy więc sprawdzić, czy nie sygnalizuje ona przypadkiem zupełnie innych problemów w życiu dziecka.

Generalną zasadą oceny ewentualnego ryzyka rozwojowego zachowań seksualnych dzieci jest ich odniesienie do całokształtu rozwoju dziecka, chociażby poprzez sprawdzenie, czy są typowe dla danego okresu rozwojowego. Drugie ważne odniesienie to ogólny stan zdrowia i sytuacja życiowa (zaspokojenie podstawowych potrzeb). Trzeba też unikać dość typowego błędu, jakim jest postrzeganie i interpretacja zachowań seksualnych dzieci w kategoriach zachowań seksualnych dorosłych, co może być o tyle trudne, że im bardziej zachowania dzieci przypominają zachowania dorosłych, tym większy niepokój i napięcie wzbudzają w obserwatorze. A to z kolei utrudnia właściwe ze względu na interesy dziecka reagowanie. Zasadą jest bowiem nierozmawianie z dziećmi o ich zachowaniach seksualnych, w każdym razie nie więcej niż jeden raz, by nie koncentrować ich uwagi na tym, czego ewentualnie chcemy uniknąć. Poza tym o czym właściwie mielibyśmy rozmawiać? Na przykład dziecko zapytane, dlaczego się masturbuje, odpowiada zazwyczaj: bo to jest przyjemne, więc nie pozostaje dorosłemu nic innego, jak przeprosić za niestosowność pytania albo postarać się w jakiś sposób obrzydzić lub zablokować uzyskiwanie przez dziecko dwuznacznych przyjemności. **Nie wolno natomiast w jakiegokolwiek formie karać dzieci za ich zachowania seksualne.**

Wraz z rozpoczęciem nauki szkolnej i w ogóle w młodszym wieku szkolnym opisane fenomeny rozwojowe niemal całkowicie zanikają, zupełnie jakby seksualność dziecięca uległa uspokojeniu (**faza latencji**). Co prawda w ostatnim czasie spotyka się doniesienia o zachowaniach seksualnych, przede wszystkim chłopców, ale **nie należy ich traktować jako zjawiska rozwojowego**. Nie jest wykluczone, że pojawiają się one w związku z dość wczesnym dostępem do nieuprawnionej informacji na tematy seksualne, zwłaszcza tej należącej do obszaru seksu komercyjnego (np. pornografii). Trudno ocenić rozmiar tego zjawiska, ale faktem jest, że wiele dzieci nawet w wieku 8-9 lat ma kontakt z kasetami porno. Okres wczesnoszkolny jest przecież związany z intensywnym rozwojem aktywności poznawczej i próbami eksploracji coraz szerszego obszaru rzeczywistości, w której trudno nie natrafiać na treści seksualne o jakości pozostawiającej wiele do życzenia.



Rzeczywisty powrót ciekawości seksualnej wraz z ukierunkowaniem na ten typ informacji następuje w wieku dojrzewania, a źródłem są zmiany ciała, rodzące się nowe potrzeby i doświadczenia. W części rozdziału dotyczącej rozwoju więzi wspominaliśmy, że rodzice wraz z rozwojem dziecka przestają pełnić funkcje jedynego i najważniejszego źródła zaspokajania potrzeby więzi i poprzez grupę rówieśniczą poszukiwania kierują się ku wybranym osobom. Początkowo mogą to być osoby tej samej płci (faza homofilna), później osoby płci przeciwnej (orientacja heteroseksualna) lub tej samej (orientacja homoseksualna). Równocześnie w efekcie rozwoju biologicznego pojawia się napięcie seksualne i potrzeba jego rozładowania. Obie potrzeby, tzn. więzi i rozładowania napięcia seksualnego, funkcjonują dość charakterystycznie u obu płci, co nie pozostaje bez konsekwencji dla relacji pomiędzy chłopcami i dziewczętami, wpływa też różnicująco na ich zachowania seksualne. Napięcie seksualne u chłopców, nawet z uwzględnieniem różnic indywidualnych, jest dość silne (a często bardzo silne), co przy nadwrażliwości narządów płciowych z jednej strony i słabości mechanizmów hamowania korowego z drugiej przysparza im wielu kłopotów. Reakcje seksualne, np. erekcja prącia, a nawet wytrysk nasienia, mogą być odpowiedzią na różne niespecyficzne (tzn. nieseksualne) bodźce zewnętrzne (np. napięcie związane z wywołaniem do tablicy) lub w ogóle uruchomić się bez jakichś uchwytnych powodów. Potrzeba więzi odczuwana jest przez chłopców znacznie słabiej, choć trudno stwierdzić, czy relatywnie ze względu na siłę dominującego napięcia seksualnego, czy po prostu jest słabsza, czy wreszcie zaspokaja ją przynależność do grupy.

Przynależność do grupy: pozycja w niej zajmowana i opinia, jaką się cieszą, ma dla chłopców istotne znaczenie. Charakterystyczne jest, że u chłopców potrzeba więzi i potrzeba rozładowania napięcia seksualnego funkcjonują zupełnie osobno (dezintegracja emocjonalno-popędowa).

U dziewcząt napięcie seksualne nie jest tak silne jak u chłopców. Jest ono odczuwane znacznie łagodniej, a czasem może w ogóle nie być identyfikowane. Także anatomia żeńskich narządów płciowych sprawia, że ewentualne reakcje seksualne pozostają niezauważone. Z kolei potrzeba więzi zdaje się być dominująca, a jej niezaspokojenie odczuwane jest wyjątkowo dotkliwie, do tego stopnia, że już sam fakt posiadania stosownego obiektu, niezależnie od jego jakości i żywionych do niego rzeczywistych uczuć, staje się celem samym w sobie. Ponadto istnieje wyraźna zależność między jakością więzi rodzinnych (kontakt z ojcem!) a radzeniem sobie przez dziewczęta z realizacją potrzeby więzi w okresie dojrzewania. U dziewcząt bardzo rzadko obserwuje się zjawisko dezintegracji emocjonalno-popędowej. Wręcz przeciwnie - obie potrzeby od początku trzymają się razem i trudno tłumaczyć ten fakt wyłącznie działaniem czynników społecznych, takich jak przypisywanie innych znaczeń takim samym zachowaniom seksualnym kobiet i mężczyzn.

Manifestacja opisanych zjawisk znajduje swój wyraz już na poziomie fantazji seksualnych, które u dziewcząt mają zwykle fabułę ze scenami adoracji, szczególnego wyróżnienia, obdarowywania uczuciem wraz z ich materialną symboliką, a jeśli występują zachowania seksualne, to wplecione w podobną fabułę, a ich scenariusz jest raczej dość ogólny. U chłopców fantazje seksualne towarzyszą zazwyczaj konkretnym doznaniom lub czynnościom (masturbacja), a ich treść wypełnia szczegółowa anatomia i bardzo konkretna interakcja seksualna. Podobnie rzecz się ma na poziomie wzajemnych oczekiwań. Dziewczęta pragną miłości, wspólnego przeżywania, poczucia, że są ważne dla chłopców, a ci nastawieni są raczej na eksplorację seksualną w wąskim tego słowa znaczeniu. Nierzadko konflikt oczekiwań kończy się zawarciem swego rodzaju fałszywego kontraktu. Chłopak proponuje uczucia, do dawania których nie jest gotowy, a w zamian dostaje przyzwolenie na kontakt seksualny, do którego dziewczyna nie jest gotowa. Ze względu na interesy rozwojowe obu stron „kontrakt” podobna wymiana atrap nie jest zbyt korzystna, by nie powiedzieć szkodliwa. Pomijając nawet celowe manipulacje ze strony chłopców, uznajmy, że często deklarując uczucie, myślą oni siłą napięcia seksualnego wzmocnionego atrakcyjnością i bliskością dziewczyny z siłą zaangażowania uczuciowego.

Jednak niewątpliwie pierwszą i najpowszechniejszą formą aktywności seksualnej jest masturbacja, uważana za niedojrzałą, niemal dziecinną formę radzenia sobie z napięciem seksualnym. Przymiotnik „dziecinny” należy tu rozumieć raczej jako podkreślenie niedojrzałości tego rodzaju praktyk, gdyż w rzeczywistości nie są one analogicznie do ich faktycznego dziecięcego odpowiednika. Masturbacja występuje częściej u chłopców niż u dziewcząt (proporcja w przybliżeniu 3:1), co wydaje się zrozumiałe w świetle różnic w dynamice napięcia seksualnego.

Ponieważ na temat masturbacji wypisano już setki stron, tu ograniczymy się do krótkiego komentarza. Masturbacja jest zjawiskiem rozwojowym, co nie oznacza, że musi występować u wszystkich, niezależnie od solidnej (dane statystyczne!) przewagi tych, którzy ją praktykują. Zazwyczaj zanika wraz z podjęciem dojrzałej, partnerskiej aktywności seksualnej, czasem wcześniej, a również może jej równoległe towarzyszyć. Jej bezwzględna częstotliwość



nie ma znaczenia, jeśli nie zakłóca lub nie deformuje innych form aktywności (pozaseksualnych), czyli jeśli jest w miarę harmonijnie włączona w życie w ogóle. Nie stwierdzono szkodliwości masturbacji, a przypisywane jej skutki wynikają raczej z błędów metodologicznych, najczęściej nieprawidłowej interpretacji związków skutkowo-przyczynowych. Pewne problemy mogą natomiast wiązać się z treścią fantazji lub obrazków, zazwyczaj ruchomych, używanych w charakterze „partnera wirtualnego”. Jak wiadomo, w wyobraźni można wszystko, z żywym człowiekiem - nie (mimo licznych prób w tym zakresie).

Tak więc w momencie przechodzenia do aktywności partnerskiej zderzenie pomiędzy dotychczasową nie-rzeczywistością seksualną a rzeczywistością może (nie musi!) być źródłem trudności w dostosowaniu się i nauczaniu nowego sposobu funkcjonowania. To proces podobny do idealizowania obiektu uczuć, a następnie konfrontacji z jego psychologiczną rzeczywistością. Innym, poważniejszym źródłem trudności mogą być skutki działania prawa pierwszych skojarzeń. Chodzi o to, że pewne przypadkowe bodźce skojarzone z podnieceniem seksualnym, a zwłaszcza jego rozładowaniem, mogą utrwalić się i zacząć funkcjonować jako bodźce niezbędne do uruchomienia sekwencji reakcji seksualnych. Na dodatek bodźce ów nie musi być uświadomiony. Szczęśliwie oba opisane problemy występują dość rzadko. Często spotykane twierdzenie, że masturbacja u dziewcząt sprzyja rozwojowi ich reaktywności seksualnej, jest słuszne z trzema zastrzeżeniami. Po pierwsze, nie jest to warunek ani konieczny, ani dostateczny; po drugie, doświadczenie masturbacyjne może być korzystne wtedy, gdy preferowany przez kobietę typ stymulacji da się, przynajmniej początkowo, wykorzystać w doświadczeniu partnerskim; po trzecie, gdy kobieta nie będzie miała zahamowań, by pouczyć partnera, a on będzie na tyle otwarty, aby instrukcję przyjąć, widząc w tym wyraz intymnego porozumienia, a nie zamach na swojarość i pozycję „eksperta seksualnego”.

Wyjście poza obręb własnego ciała i poszukiwanie gratyfikacji zmysłowej w kontakcie z drugim człowiekiem zaczyna się przeważnie od próby wejścia w krąg jego prywatnej sfery, a następnie nawiązania kontaktu dotykowego. Początkowo przybiera on formy mniej lub bardziej topornych, a nawet agresywnych „zalotów”, z czasem jednak pojawia się rzeczywiste przyzwolenie, a nawet oczekiwanie, czyli pewien rodzaj gotowości do fizycznego, ale na razie jeszcze ograniczonego zbliżenia. Takie gesty, jak przytulenie, pogłaskanie, czuły dotyk itp., a zwłaszcza pocałunek erotyczny, są początkowymi formami aktywności partnerskiej. Nie zmierzają one (przynajmniej bezpośrednio) do rozładowania napięcia seksualnego, ale towarzyszy im przyjemne podniecenie i szereg nowych doznań zmysłowych, które w zależności od klimatu emocjonalnego (zwłaszcza u dziewcząt) mogą być przeżywane bardzo pozytywnie. Dość typowe w tego rodzaju zachowaniach jest wykazywanie większej aktywności i przedsiębiorczości ze strony chłopców niż dziewcząt. Podobna tendencja utrzymuje się nadal podczas przekraczania kolejnych „barier intymności”, tzn. pasa barkowego (pieszczoty piersi), miednicowego (pieszczoty narządów płciowych). Na określenie tych form kontaktu używa się często terminów: necking i petting i są one typowe dla rozwoju aktywności seksualnej młodych ludzi. Wzajemne pieszczoty całego ciała włącznie z narządami płciowymi w większości przypadków są nie tylko pierwszą partnerską formą rozładowania napięcia seksualnego, ale również poszerzeniem wzajemnej gratyfikacji zmysłowej, niezależnie od celu, jakim jest osiągnięcie orgazmu. Stwarzają więc partnerom możliwość nauczania się ważności, respektowania swoich potrzeb, oswojenia się ze specyfiką reaktywności seksualnej płci przeciwnej oraz lepszego poznania siebie w tym względzie.

Aby petting, jak również poprzedzające go rozwojowo formy aktywności seksualnej stały się korzystnym doświadczeniem, muszą być spełnione istotne warunki. Pierwszy, i chyba najważniejszy, dotyczy związku pomiędzy zaangażowaniem uczuciowym a formami aktywności seksualnej, dokładniej - poziomem intymności, na jaki w swoich kontaktach pozwalają sobie młodzi ludzie. Chodzi o to, aby budowanie więzi w wymiarze uczuciowym o krok przynajmniej wyprzedzało budowę więzi w wymiarze zmysłowym. Nawiasem mówiąc, w modelowym rozwoju psychoseksualnym taki właśnie proces ma miejsce. Drugi ważny warunek to osiągnięcie gotowości rozwojowej do efektywnej odpowiedzi zmysłowej na bodźce dotykowe (dotyczy przede wszystkim dziewcząt). Zatem przyzwolenie na przekraczanie kolejnych barier intymności musi mieć swój dobry czas rozwojowy, a o tym przecież większość młodych ludzi nie wie, nie słucha też swojej intuicji czy po prostu swojego ciała, zaś metoda prób i błędów, jaką młodzi stosują, bywa czasami bardzo kosztowna. Trzeci warunek dotyczy motywacji. Przyzwolenie nie może być efektem jakiegokolwiek presji zewnętrznej. Wziąwszy pod uwagę zjawisko nasilania się takich presji („wzorce” z mass mediów), jak i niedostatki wychowania, jest to dla młodych ludzi dość trudne. Niestety, aktywność seksualna nie bardzo chce poddać się haski: wyluzuj się i nie śpiesz się.